Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedzieli świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 275.

Kwartalnie kosztuje złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

SRODA 9 Grudnia 1846 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 0''' 497	† 0° 6	2, 07	WPn. Wschodni słaby	Pochmurno	Deszcz
5	2	3, 175	— 1, 2	1, 77	PPn. Zachodni „	„	
	10	5, 153	— 2, 2	1, 50	„ „	Chmurno	Snieg z Deszczem
	6	5''' 973	— 5°, 8	1, 13	PPn. Zachodni „	Pogoda	
6	2	5 953	— 3, 2	1, 43	„ „	„	
	10	5, 899	— 6, 2	1, 07	„ „	Pochmurno	

Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg* 17 *Listopada.* —

Towarzystwo wolno-ekonomiczne na posiedzeniu swem w dniu 12 listopada r. b. pod osobistą prezydencyą J. C. W. W. Xięcia Oldenburgskiego odbytem, ofiarowało pomiędzy innemi panu Józefowi Puternickiemu urzędnikowi Komissyi Rząd. Spraw Wewn. i Duch. w Królestwie Polskiem, wielki medal srebrny wartości rs. 40, jako nagrodę za nadesłanie towarzystwu zaspakajającéj odpowiedzi (w języku rossyjskim z dewizą: »In Magnis voluisse sat est«) na uczynione przez to towarzystwo w r. 1844 zadanie, w przedmiocie wynalezienia i dokładnego opisania najlepszego i najtańszego sposobu suszenia i przechowywania zboża, szczególnie w południowych guberniach Rossyi zebranego.

— *Paryż* 19 *Listopada.* —

J. des Déb. potwierdza, że missya p. Hood do kraju La Plata pozostała bez rezultatu. »Nadzieja — mówi ten dziennik — jaką powzięto względem załatwienia sporu, który wojnę domową i anarchię nad brzegami rz. La Plata utrzymywał, nie urzeczywistniła się niestety. Missya pana Hood, który w przeszły czwartek powrócił do Anglii, pozostała na teraz bez rezultatu. Rosas odrzucił propozycye, jakie mu w imieniu Anglii i Francyi uczyniono, a nie odrzucił ich w własnym, ale w interesie swego sprzymierzeńca, jenerała Oribe, który jest pretendentem do prezydentostwa rzeczypospolitéj Uruguay. Usiłowania Rosasa były skierowane, aby od pośredniczących mocarstw osiągnąć uznanie Oribego prawnym prezydentem rzeczypospolitéj montevideańskiéj, co pan Hood uważał za niepodobne; gdyż udzielone mu instrukcye, wyraźnie przeciwnie mu zalecały, aby co do tego punktu, rozstrzygnienie wyłącznie mieszkańcom Montevideo pozostawić. Sprawę tę przeto trzeba na nowo rozpoczynać.

W *la Presse* czytamy: Gdy projekt przewożenia poczty wschodnio-indyjskiéj przez Tryest nie udał się, p. Waghorn powziął zamiar zrobienia próby drogą przez Ankonę, Lombardyę i Splugen. Ta próba odbędzie się przy końcu Grudnia. W celu zapewnienia jéj wykonania, pan Waghorn przybył do Ankony i po długiéj konferencyi z konsulem angielskim, udał się do Rzymu. Zdaje się, że pragnie, aby założona została kolej żelazna na pobrzeżu morza Adryatyckiego w celu ułatwienia przewozu poczty indyjskiéj przez kraje włoskie i niemieckie.

— *Dnia* 20 *Listopada.* —

Xiążęta i xżniczki familii królewskiéj, udali się onegdaj z St. Cloud do Chantilly, zkąd jutro mają powrócić.

Moniteur zaczyna ogłaszać odpowiedzie zagranicznych mocarstw na zawiadomienie o zaślubinach xcia Montpensier. Właśnie reprezentanci królów pruskiego, wirtembergskiego i hollenderskiego jak i xcia Heskiego złożyli na prywatnych posłuchaniach królowi Filipowi odpowiedzie swych monarchów.

Kapitan Lavaud, nowy gubernator francuzkich osad na Oceanii odpłynął w sobotę na fregacie *Sirene* do Otaheiti.

Według ostatnich listów z Madrytu, obiegała tam powszechnie pogłoska, że wnosząc z pewnych oznaków, królowa Izabella znajdować się już ma w błogosławionym stanie. Potwierdzenie téj pogłoski byłoby najlepszym środkiem do odjęcia głównego bodźca polemice między gabinetami londyńskim i paryzkim. Hr. Bresson czeka tylko jeszcze na rezultat nowych wyborów Kortezowych i zgromadzenia się Kortezów, aby potem na kilka miesięcy za urlopem do Paryża wyjechać.

— *Londyn* 20 *Listopada.* —

Times udziela wiadomość, że zwołanie parlamentu oznaczone zostało na d. 19 stycznia.

Stan Irlandyi coraz bardziéj się polepsza. Według urzędowego wykazu z pierwszego w bieżącym miesiącu tygodnia, 150,368 ludzi zajętych było robotami publicznemi, w 28 hrabstwach.

Gazeta urzędowa donosi, że lord Palmerston otrzymał od pana Southern, sprawującego interesa angielskie w Lisbonie depeszę, do któréj dołączona jest nota portugalskiego ministra spraw zagran., marszałka Saldanha, zawiadamiająca o postanowionéj przez rząd portugalski blokadzie rz. Duero.

Przeszłéj nocy wybuchł pożar w Gravesend, który zniszczył 40 domów, przyczem kilka ludzi miało utracić życie.

Wiadomości z Przylądka Dobréj Nadziei donoszą wprawdzie o podbiciu dwóch pokoleń Kafrów; ta okoliczność nie jest jednakże stanowczym wypadkiem; wojsko angielskie dla swéj szczupłéj liczby nie jest w stanie zasłonić osadników od niespodzianych napaści z strony Kafrów.

— *Hiszpania.* —

Z Paryża 20 *Listopada.* — W prowincyi Gerona (w Hiszpanii) pokazały się znowu pojedyncze bandy karlistowskie, złożone z 10 do 30 i 40 głów. Jedna taka banda wpadła dnia 9 do Viladran. Załoga miasta Vich powziąwszy o tem wiadomość, wyruszyła na ściganie onéj. Jlny kommendant prowincyi Gerona przedsięwziął energiczne środki dla zapobieżenia powiększaniu się tych band i wytępiania ich. O tem wszystkiem doniesienia nadchodzące od różnych władz prowincyonalnych do Barcelony, zgadzają się w tem, że Karlistom ani teraz, ani późniéj nie uda się w Katalonii przedsięwziąć coś stanowczego.

— *Bombaj* 16 *Października.* —

Powstanie w Kaszmirze, téj części Pendżabu, która, jak wiadomo, odstąpioną została Gulab Singowi, zdaje się groźny przybierać charakter i zapewnie zmusi Anglików do nowéj wojny z Seikhami. Wojska angielskie konsystujące w zachodnich prowincyach, otrzymały już rozkaz, wyruszyć na pomoc Maharadży (królowi) Gulab Singowi, albowiem żołnierze jego częścią zbiegli, częścią polegli w różnych bitwach z powstańcami. Posłane mu posiłki składały się z 4 pułków piechoty krajowéj i 1 pułku królowéj, które ruszyły prosto do Kaszmiru. Sześć innych pułków krajowych i 2 pułki angielskie z Dżulundur mają się z pierwszemi połączyć i uderzyć na Szeicha Emamudin, którzy się w górach Huripurwut mocno oszańcował. W Kaszmirze spadła wielka ilość śniegu, tak że wątpić należy, czy wysłane z Lahory wojska będą mogły daléj swój pochód odbywać.

Cholera zrządziła w Persyi wielkie spustoszenia.

— *Ameryka.* —

Zajęcie Nowéj Kalifornii przez Stany Zjednoczone, daje powód gaz. *Pow. Augsburgskiéj* do uwag następujących:

»Zwykle rozszerzając swe granice państwa wojownicze mają ciężki trud do dokonania, to jest utrzymanie podbitego kraju, Stany zaś są wolne od téj troski, albowiem przyłączają do siebie kraje puste, w które przelewają zbytek własnéj ludności.

»Można wnosić, że usadowiając się w obszernym porcie, Rio-del Sacramento, amerykanie mają na widoku Chiny, Japonią, Indyę i Oceanią. Te są punkta, które w obecnéj chwili ściągają uwagę ich ludzi stanu i można powiedzieć, że p. Droysen w swoim kursie uniwersyteckim o wojnach wskazał ten cel, kiedy położył pytanie: ażali Ameryka nie jest przeznaczoną służyć za przewodnika między 500 milionami mieszkańców oceanu Spokojnego i cywilizacyą europejską.

»Przyłączenie Kalifornii pomnoży i ustali wpływ Stanów północnych na Stany Ameryki południowéj. Odtąd Peru, Bolivia, Chili, nie w większéj znajdą się od ich granic odległości, jak Venezuela i Brezylia; ale Stany będą miały na oddalone krainy, oblane oceanem Spokojnym nie równie większy wpływ, niż na brzegi oceanu Atlantyckiego, gdyż na pierwszym z tych oceanów nie będą miały współzawodnika.

Ten wypadek zdaje się nie uniknionym. Anglia czerpie swą siłę w żegludze parowéj, która łączy między sobą rozpierzchłe części jéj państwa, kiedy Stany będą mogły oprzeć swą siłę tak na téj dźwigni, jak i na drogach żelaznych dla połączenia północy z południem.

»Należy przewidywać, że kiedy Stany daleko posuną swoje granice, stolicą ich nie będzie już Washington, ale środek ciężkości znajdzie się umieszczonym w dolinie Missisipi, która nabierze wtedy w Ameryce północnéj całego znaczenia, jakie nadała jéj natura. Wtenczas też da się widzieć cała ważność Kalifornii.

Commerce zawiera następującą korrespondencyę w przedmiocie misyi p. Hood:

— *Montevideo* 12 *Września.* —

P. Hood otrzymał wczoraj rozkaz bezzwłocznego powrócenia do Anglii, a to według następujących wypadków: Pan Hood przyrzekł, jak się zdaje Rosasowi i Oribemu, że zpowoduje przyjęcie ich modyfikacyj w jego propozycyach. Na szczęście, pełnomocnicy Anglii i Francyi nie tylko nie chcieli nic wiedzieć o tych nowych modyfikacyach, ale nadto żądali, aby powrócił dla zapowiedzenia rządowi argentyńskiemu czyste propozycye jakie oni otrzymali. Co też prawie w zupełności dokonał. Ale za swym powrotem do Buenos-Ayres, p. Hood nie przestawał daléj prowadzić uporczywie swego dzieła, czynił zabiegi, aby powaśnić z sobą p. Ouseley i p. Defaudis. Wrzawa stała się powszechną, i dzięki staraniom pana Hood rozszerzyła się po całem Montevideo. Pan Defaudis był sam obwiniany o stawianie przeszkód pokojowi. Wtedy p. Hood oskarżał go głośno, i ktoś, przy którym to oświadczył w obozie Oribego, powtórzył panu Defaudis, który z swéj strony zaprzeczywszy temu twierdzeniu,

udał się do pana Ouseley, pełnomocnika angielskiego, i oświadczył, że gotów jest podpisać traktat modyfikowany przez Rosasa i Oribego, byle tylko pan Ouseley pierwéj go podpisał. Ale pan Ouseley odmówił podpisu, dając za powód, że pan Hood przekroczył swe instrukcye. Nakoniec wytłomaczono się nawzajem, i uznano pana Hood, jako niegodnie postępującego. Pan Ouseley przesłał mu nakoniec rozkaz, aby odpłynął do Anglii.

Rozmaitości.

PODEJRZENIE.

(Powieść Henryka Kook'a, przełożona z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

Odchodzisz? zapytał Jerzy obracając się do swego kuzyna; gniewasz się za moje uwagi, Fryderyku..... wróć, mój przyjacielu, przebacz mi, ja sam widzę żem źle postąpił, zbyt cierpko przemówiłem do ciebie.... czasem unoszę się bez żadnego powodu... zapominam, że ty mnie kochasz...

To też to właśnie, że o tem tak często zapominasz Jerzy, rzekł pan de Lano tonem słodko porywczym, zbliżając się do chorego, to mnie bardzo martwi! Mnie robić wyrzuty! mnie! który od dwudziestu lat blisko, nigdy prawie na krok cię nie odstąpiłem! Źle przyjmować rady, które ci daję dla własnego twego dobra! To źle! bardzo źle! Kiedy zresztą już tyle pragniesz tego powietrza mój panie... to wyjeżdżaj w karecie i wtenczas kiedy nie bardzo zimno. Tak przynajmniéj nie będę zmuszony łajać się, ty zaś nie będziesz miał powodu obwiniać mię, że ci każe siedzieć w twoim pokoju, czy tam, jak mówisz, że cię trzymam w więzieniu.

Zbłądziłem, zbłądziłem, wyznaję... szepnął Jerzy ściskając za rękę pana de Lano, teraz dajmy już temu pokój... nie gniewasz się już? wszak prawda?

Czyż można się gniewać na tych, których kochamy!.... Do zobaczenia, pójdę na chwilkę do siebie, spodziewam się gościa; lecz wkrótce powrócę i przechodząc każę zawołać do ciebie Edytę.

Jeżeli już po lekcyi muzyki... jeżeli nie, niech jéj nie przeszkadzają... słyszysz?

Bądź spokojny, już ja wiem co zrobię!

Pan de Lano, wyszedł. Zostawszy sam, Jerzy rozciągnął się w krześle mówiąc:

Poczciwy Fryderyk! ja tak przykry dla niego jestem, a on tyle ma cierpliwości, że mię jeszcze znosi!

Tymczasem pan de Lano przechodził pokoje swego kuzyna i spotkał lokaja idącego ku sobie.

Ktoś tam czeka na pana już dość dawno... rzekł służący; właśnie szedłem uwiadomić go o tem.

Dobrze Andrzeju; biegnij oznajmić Edycie, że ojciec chce się z nią widzieć. Ja nikogo nie przyjmuję; rozumiesz?

Rozumiem, panie.

I pan de Lano poszedł do siebie.

Właśnie gdy wchodził do swego gabinetu, jakiś jegomość leżał niedbale na sofie i z roztargnieniem przewracał kartki jednego tomu Voltaira.

Był to Laurence. Spostrzegłszy pana de Lano, rzucił książkę, wstał i rzekł kłaniając się:

Napisałeś pan do mnie, że się chcesz ze mną widzieć; otóż jestem.

Cieszy mnie twoja punktualność. Siadaj, proszę, mamy dużo z sobą do pomówienia.

Laurence usiadł znowu na sofie. Podczas gdy pan de Lano posuwał krzesło do kominka, oczy króla akademików, wlepione w starca, wyrażały ciekawość i nieufność. Pan de Lano, ze swéj strony, zdawał się zbierać myśli, i namyślać się w jaki sposób przemówić do tego młodego człowieka, którego sprowadził do siebie. To milczenie trwało cztery czy pięć minut. Pan de Lano pierwszy je przerwał.

Cóż tedy porabiasz Laurensie? zapytał, nie podnosząc ócz z głowni, które ciągle poprawiał obcęgami.

Uśmiech zaledwie dostrzedz się dający przebiegł po ustach Laurensa.

Nic, tak jak zwykle, odpowiedział, wiesz pan a tem dobrze.

Pan de Lano udał, że nie uważa wcale, jakie wrażenie zrobiło jego pytanie, i mówił daléj, nadzwyczaj zajęty układaniem w porządku drewek.

Wyrzekłeś się więc na zawsze zawodu, który ci obrałem?

Na zawsze.

I tak bez przyszłości, bez celu, samemi tylko zajmujesz się zabawami?

Tak panie, ponieważ sam tego chciałeś.

Tą razą pan de Lano wyprostował się; wstał nagle, i rzekł wpatrując się bacznie w Laurensa:

Wiedziałem, że tak będzie; powiedział głosem, w którym przebijało się szyderstwo; złą masz naturę, mój chłopcze!

Laurence zbladł pod tym szyderskim wejrzeniem, jednakże odpowiedział spokojnie:

Jestem takim jakim mię pan uczyniłeś; zresztą sądzę, że nie na to sprowadziłeś mię tu, ażeby mię próżnemi obelgami zarzucać? Znamy się już oddawna i pewny jestem, że w żadnym z nas najmniejsza zmiana nie zaszła. Nie kochasz mię pan, nie wiem wprawdzie dla czego, i dziwię się, żeś mię wziął do siebie dzieckiem jeszcze i do dziś dnia zrobiłeś się moim bankierem, dobroczyńcą, w tym jedynie celu, ażebyś kiedy niekiedy dla swojéj rozrywki, smutnéj dla mnie, mógł mi powiedzieć: „Winieneś mi wszystko, a ja tobą pogardzam!" Co do mnie, był czas, żem cię chciał kochać, odepchnąłeś mnie zimno... Przestałem więc na tem coś mi dawał, gdyż wyznaję szczerze, lubię próżnować!... Już blisko trzy lata nie widzieliśmy się z sobą.... życzysz pan mojéj obecności, przychodzę... Cóż żądasz odemnie? Cóż mi masz do powiedzenia? może już jestem ciężarem? Mów pan... Ja niczego nie żądam, nigdy nie żądałem... sam mi dawałeś... Ale raz jeszcze proszę, bez tych morałów! zupełnie na nic by się nie przydały. Odrzuciłeś moje przywiązanie i przychylność wtedy, kiedy usiłowałem dowieść ci tak jedno jak drugie... dziś ja odrzucam twoje dziwaczne uwagi... Masz pan prawo powiedzieć mi: idź precz! ale nie sądzę, ażebyś był upoważnionym do dawania mi nauk!

Pan de Lano zadrżał na te ostatnie wyrazy.

Zdaje mi się, panie Laurence, rzekł, że mówiąc do mnie, mógłbyś wyrażać się grzeczniéj. Zapominasz, że gdyby nie ja, byłbyś może pozostał nędznym rzemieślnikiem.

Zawsze to tylko mam honor słyszeć przy każdem zejściu się z panem. Lecz doprawdy złe masz pan wyrachowanie w swoich upokarzających próbach. Któż bowiem zapewnił go, czy ja właśnie nie żałuję niskiego stanu, w którym mię los umie-

ścił? Jestem synem biednéj gryzetki, która umarła wydając mię na świat... Raczyłeś wydobyć mię z nędzy, zająć się moim losem. Trzeba było być zupełnie wspaniałym, lub też nie być nim wcale. Zapewnie byłbym został uczciwym rzemieślnikiem... teraz jestem tylko próżniakiem żyjącym z twojéj jałmużny!... albowiem jałmużna ta stała się powodem mego nieszczęścia... sposobem jakim udzielaną mi była, musiała mię zgubić... zniesławić!... i . .

Dosyć już tego, dosyć! przerwał pan de Lano. Dobrze; więc ja jestem winien... jestem... może winien; żem ci nie okazał więcéj przychylności, lecz stało się, nie ma już na to złe lekarstwa.

(*D. c. n.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 5 do dnia 6 Grudnia.

Bodelschwing Adolf ob., Bodelschwing Karol, Przybylski Kajetan ob., z Galicyi; -- Walenkiewicz Dominik, Jastrzębski Stanisław ob., Ostaszewski Kazimierz ob., Lekszycki, Bajer Ludwik, Środnicki Jan, Lgocki Serafin, Piątkowski Jan, z Polski; -- Muhr, Moser August, Majer Antoni, Stroheim Maurycy, Bonn Edward, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Niwicki Paweł ob., Konopka Stanisław, do Galicyi; -- Kuczewski Teofil, Kwasniewska Salomea ob., do Polski; -- Bodelschwing Adolf ob., Bodelschwing Karol, Graefe Karol, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 474.

Cesarsko-Królewska Dyrekcya Ogólna Szpitali *W Mieście Krakowie.*

Na dniu 16 Grudnia r. b. od godziny 11téj do 1 z południa odbędzie się w Sekretoryacie C. K. Dyrekcyi Ogólnéj licytacya przez deklaracye opieczętowane na dostawę żywności dla chorych i służby w Szpitalu Starozakonnych na Kazimierzu przy Krakowie położonego przez czas od dnia 1go Stycznia 1847 do ostatniego Grudnia 1849 roku; ilość płacy za każdą porcyą zwyczajną dla chorych i służby codzień dostarczaną, na groszy 12½ oznacza się; porcye zaś nadzwyczajne z ordynacyi lekarza dostawione, po cenach w warunkach licytacyi zamieszczonych płacone będą. Chcący przeto licytować tę dostawę mają deklaracye swoje w miejscu i czasie powyżéj wymienionych złożyć, w których wyraźnie zamieszczą cenę, za jak najniższą od powyżéj ustanowionéj, porcyą dzienną zwyczajną dla każdéj osoby w Szpitalu żywionéj, przez czas trwania téj entrepryzy dostarczać będą. Nadto przed złożeniem deklaracyi wniosą do Kassy Głównéj Szpitala Starozakonnych *vadium* złp. 600, które tamże otrzymującego tę dostawę, jako kaucya na pewność takowéj, i aż do jéj ukończenia pozostanie; przy czém zawiadamia się osoby dostawę rzeczoną chcące licytować, iż przedsiębiorca oprócz wynagrodzenia za najem lokalu na pomieszkanie dla siebie i kuchnią szpitalną, pobiera jeszcze opał do tychże w ilości, warunkami licytacyi wskazanych, a te w miejscu do jéj odbycia przeznaczonem, każdego czasu odczytać można.

Kraków d. 28 Listopada 1846 r.

Prezydujący
J. Księżarski.
Sekretarz *Tyralski.*

Nro 478.

Ces.-Królewska Dyrekcya Ogólna Szpitali *W Mieście Krakowie.*

Podaje do wiadomości powszechnéj, iż na dniu 16 Grudnia r. b. od godziny 11 do 1 z południa, odbędzie się w Sekretoryacie C. K. Dyrekcyi Ogólnéj licytacya na dostawę lekarstw do szpitali S. Ducha, Braci Miłosierdzia i Starozakonnych przez czas od dnia 1 Stycznia 1847 do końca Grudnia 1849 r. potrzebnych; właściciele przeto aptek w M. Krakowie, na Stradomiu i Kazimierzu, życzący sobie licytować tę dostawę do któregobądź z wymienionych powyżéj, a im przyległych zakładów, złożą deklaracye swoje opieczętowane w miejscu i czasie do licytacyi oznaczonych, i w tych wyraźnie zamieszczą procent, jaki najniższy od taxy Rządowéj lekarstw, na korzyść każdego osobno z wspomnionych szpitali odstąpią. *Vadia* zaś na dostawę lekarstw do szpitali rzeczonych, mianowicie: S. Ducha złp. 600, Braci Miłosierdzia złp. 300 i Starozakonnych złp. 600 do Kass Głównych tychże zakładów, poprzednio wniosą, które otrzymujących te entrepryzy, przez czas trwania takowych i na ich pewność, jako kaucye tamże pozostaną. Zresztą o innych warunkach licytacyi w miejscu do jéj odbycia przeznaczoném, każdego czasu wiadomość powziąść mogą.

Kraków d. 28 Listopada 1846 r.

Prezydujący
J. Księżarski.
Sekretarz *Tyralski.*

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 30 Listop. i 1 Grudnia. 1846 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz., Pszenicy.	35	—	37	—	32	—	34		—	—	31	—
,, Zyta........	—	—	35	—	33	—	34		—	—	—	—
,, Jęczmienia	27	—	29	—	24	—	25	—	—	—	23	—
,, Owsa......,	—	—	18	—	—	—	16	—		—	14	—
,, Grochu..	—	—	39	—	—	—	36	—	—	—	—	—
,, Jagieł. ..	—	—	55	—	—	—	54	—	—	—	—	—
,, Rzepak letni	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, ,, zimowy	—	—	28	—	—	—	25	—	—	—	—	—
,, Tatarki..	—	—	22	—	—	—	—	—	—		—	—
,, Soczewicy	—	—	22	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Ziemniak	—	—	14	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Wielogr..	—	—	41	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Koniczyny	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 4 gr. — do zł. 3 gr. —. Centnar słomy od zł. 4 gr. 15 do zł. 4 gr. —

Sporządzono w Biórze Kommissaryatu Targowego. Kraków dnia 30 Listopada 1846 r.

C. K. Kommissarz Targowy.
W. Dobrzański.
Pszorn Adjunkt.